



**LISTOPAD  
`2008**

**Parafia św. Mikołaja w Żarnowie  
Towarzystwo Przyjaciół Żarnowa**

# NICOLAUS

**WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH  
CMENTARZ PARAFIALNY W ŻARNOWIE  
STRZĘPY NAPOLEOŃSKICH WSPOMNIEŃ  
JUBILEUSZ 50-LECIA  
KAPŁAŃSTWA  
KS. KAN. JANA KRUKA**

**Nr 11**

Święto Zmarłych

Zaduszki

# Wszystkich Świętych

**Wszystkich Świętych** (łac. *festum omnium sanctorum*) to chrześcijańska uroczystość obchodzona **1 listopada** ku czci wszystkich znanych i nieznanym świętych, którzy przebywają już w chwale zbawionych. W dniu tym przypomina się nie tylko osoby oficjalnie uznane za święte i takimi ogłoszone, ale przede wszystkim wszystkich ludzi, których życie nacechowane było **świętością**. Jest to także święto wszystkich, dla których celem jest życie prowadzące do **zbawienia**. Uroczystość Wszystkich Świętych wywodzi się głównie z czci oddawanej męczennikom, którzy oddali swoje życie dla Chrystusa, a których nie wspomniano ani w martyrologiach miejscowych, ani w kanonie Mszy Świętej. W **III wieku** rozpowszechniła się tradycja przenoszenia całych relikwii świętych lub ich części na inne miejsca. W ten sposób chciano podkreślić, że święci są własnością całego Kościoła. Kiedy w 610 roku papież Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską Panteon, kazał złożyć tam liczne relikwie i poświęcił tę budowlę na kościół pod wezwaniem Matki Bożej Męczenników. Od tego czasu oddawano cześć wszystkim zmarłym męczennikom **1 maja**. Grzegorz III w 731 przeniósł tę uroczystość na dzień **1 listopada**, a w 837 papież Grzegorz IV rozporządził, aby od tamtego 1 listopada był dniem poświęconym pamięci nie tylko męczenników, ale **wszystkich świętych Kościoła katolickiego**. Jednocześnie na prośbę cesarza Ludwika Pobożnego rozszerzono to święto na cały **Kościół Powszechny**.

Pierwszy dzień listopada jest w Polsce dniem wolnym od pracy, co powoduje, że wielu ludzi przychodzi na cmentarze, aby zapalić znicze i pomodlić się. Jest to też święto obchodzone przez część innych systemów wyznaniowych, a także zwyczaj praktykowany przez osoby bezwyznaniowe, mający być wyrazem pamięci oraz oddania czci i szacunku zmarłym. Święto to było również w czasach PRL dniem wolnym, ale oficjalnie starano się nadać mu charakter świecki i nazywano go dniem **Wszystkich Zmarłych** bądź **Świętem Zmarłych**. Następnego dnia po Wszystkich Świętych (2 listopada) obchodzony jest dzień wspominania zmarłych (Zaduszki). Dla chrześcijan jest to dzień modlitw za wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata. **Zaduszki** wywodzą się z uroczystości **pogańskich Słowian**, które obchodzono cztery razy w ciągu roku. Początkowo Kościół katolicki zmniejszył liczbę świąt do dwóch w roku, od X wieku utrzymano tylko jedno święto (Wszystkich Świętych). Jeszcze przez kilka lat po 1945 roku w dniu **2 listopada** oficjalnie świętowano w Polsce **Dzień Zaduszny**, obecnie główne uroczystości kościelne poświęcone zmarłym odbywają się 1 listopada, tj. w dniu Wszystkich Świętych. **Zaduszki** to dzień modlitw za zmarłych, odwiedzania cmentarzy i zapalania na grobach świateł, które symbolizują nieśmiertelność duszy.

Potoczna nazwa **Święto Zmarłych** została wypromowana w czasach PRL i była elementem prób laicyzacji państwa. Używanie tej nazwy szczególnie na określenie Uroczystości Wszystkich Świętych (1 listopada) jest w opinii Kościoła rzymskokatolickiego błędne.



Komunia świętych i archaniołów w Niebie, obraz Albrechta Dürera

## Ks. Jan Twardowski (1915 - 2006)

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
zostaną po nich buty i telefon głuchy  
tylko co nieważne jak krowa się wlecze  
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje  
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna  
jak czystość urodzona najprościej z rozpaczą  
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego  
Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna  
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście  
przychodzi jednocześnie jak patos i humor  
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej  
tak szybko stąd odchodzą jak dróżdżki w lipcu  
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon  
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy  
chociaż większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć  
kochamy wciąż za mało i stale za późno  
Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze  
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny  
Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą  
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości  
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą*



## Cmentarz parafialny w Żarnowie

Na życzenie Czytelników przypominamy fragmenty ilustrowanego tekstu o żarnowskim cmentarzu, opublikowanego w nr 5/2005 naszego kwartalnika... Prezentujemy zdjęcia historycznych, zabytkowych nagrobków, które miejmy nadzieję - iż m.in. dzięki organizowanej przez harcerzy kweście - wreszcie odzyskają dawny, wspaniały blask...

Cmentarz parafialny w Żarnowie jest pełen prawdziwych arcydzieł miejscowej sztuki kamieniarskiej. Do najstarszych i najbardziej znanych należy nagrobny pomnik anioła z krzyżem, poświęcony pamięci Bronisława Prawdzic Rudzkiego dziedzica wsi Dłużniewice, zmarłego w 1883 roku. Urodę tego pięknego nagrobka, nieustannie przykuwającą uwagę żarnowian, zachwycającą wszystkich przybyszów i świadcząca o benedyktyńskim wręcz kunszcie wykonawców, porównać można z nielicznymi chyba pomnikami, znajdującymi się w najbardziej znanych polskich nekropoliach Warszawy, Krakowa, Wilna czy Lwowa. Powinniśmy być dumni z naszych rodzimych artystów. Dbajmy o to nasze dziedzictwo...

Drobnziarnisty piaskowiec o tzw. lepyszczu krzemionkowym w rejonie Żarnowa zalega stosunkowo płytko pod powierzchnią ziemi. Jest dość łatwy w obróbce, ze względu na swoją miękkość. Dopiero po pewnym czasie pod wpływem czynników atmosferycznych - nabiera odpowiedniej twardości. Wyroby z żarnowskiego piaskowca, takie jak żarna, taczalniki, kamienie młyńskie, płyty, epitafia, pomniki, posągi były znane już w najbardziej odległych czasach i są bardzo trwałe...



Wszystkie historyczne nagrobki wykonane są z drobnziarnistego, jurajskiego piaskowca, z których słyną okolice Żarnowa...

Żarnowska nekropolia...\* Jedna z najstarszych w powiecie opoczyńskim. Założył ją w 1813 roku ówczesny burmistrz Żarnowa Wojciech Wroński. Cmentarz został poświęcony 17 stycznia 1814 roku przez proboszcza parafii św. Mikołaja w Żarnowie - ks. Walentego Konarowskiego. Od tej pory zaczęto grzebać zmarłych na cmentarzu, a nie - jak od kilkuset lat istnienia parafii - wokół kościoła...

\* nekropolia - w jęz. greckim nekropola, miasto umarłych



Wyjątkowym przykładem trwałości budowli z piaskowca jest monumentalny kościół św. Mikołaja w Żarnowie, którego najstarsza część (wraz ze znakomicie zachowaną obronną wieżą) ma prawie 900 lat i jest w doskonałym stanie...



Historyczne kamieniolomy piaskowca znajdują się w okolicach Tresty, Sielca, Myślborza, Ruszenic i w rejonie Diabłej Góry. Przed laty pracowały w nich tysiące ludzi. Nasz cmentarz jest pełen dzieł artystów, m.in. Aleksandra Wegienko, Leona Szczegielniaka, Bartłomieja Przybyła, Zygmunta Pacyniaka, Jana Polewczyka, Władysława Goworka, Feliksa Świądra i Tadeusza Biegały, znanego twórcę licznych pomników poświęconych pamięci m.in. żołnierzy Armii Krajowej...

W okresie II wojny światowej miejscową ludność cechował patriotyzm, przejawiający się we wspieraniu działalności zbrojnej Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej, bardzo aktywnych na Ziemi Opoczyńskiej. Wieś stanowiła podstawową bazę oddziałów partyzanckich i większych jednostek bojowych, które wspomagała całym sercem, kierując w ich szeregi swych najlepszyc synów, użyczając schronienia, a gdy zachodziła taka potrzeba, dzieląc się ostatnią kromką chleba...



W centralnym miejscu żarnowskiego cmentarza znajduje się **Kwatera poległych partyzantów 25 pułku piechoty Armii Krajowej**. W pierwszych latach powojennych ekshumowano z okolicznych lasów szczątki żołnierzy Armii Krajowej i pochowano w jednej wspólnej mogile. Wśród partyzantów był również i jeden żołnierz nieznany, dlatego też dzisiaj niektórzy określają to szczególne dla żarnowian miejsce - **Grobem Nieznanego Żołnierza**. Rangę tej partyzanckiej kwatery podkreśla wyjątkowy wizerunek krzyża Virtuti Militari, znak Polski Walczącej oraz oryginalna mosiężna płyta z nazwiskami poległych żołnierzy. W okresie współczesnym z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Żarnowa odsłonięto granitową płytę, upamiętniającą pochowanych tutaj partyzantów z oddziałów legendarnych dowódców: **Kazimierza Załęskiego „Bończy”, Henryka Furmańczyka „Henryka”, Aleksandra Arkuszyńskiego „Maja” i Adolfa Pilcha „Doliny”**.



W czasie II wojny światowej, straszliwie ucierpiał miejscowe społeczeństwo. Czasy okupacji hitlerowskiej (jak i późniejszych represji stalinowskich) były znaczącym okresem, okrutnie doświadczającym mieszkańców regionu. Wpłynęły również na kształtowanie się świadomości społecznej i budzenie solidarności międzyludzkiej. Geograficzne położenie regionu, pofalowana rzeźba terenu, duże zalesienie oraz patriotyczna postawa ludności, sprzyjały wcześniejszemu i na większą skalę niż w innych regionach Rzeczypospolitej - powstaniu i rozwojowi ruchu partyzanckiego. Towarzyszyły temu ogromne represje, skierowane przeciwko mieszkańcom tej ziemi Polakom i Żydom. Wszystkich żarnowskich wyznawców religii mojżeszowej w październiku 1942 roku wywieziono do opoczyńskiego getta, a następnie zgładzono w obozach koncentracyjnych. Wzmocniony ruch partyzancki na okolicznych ziemiach był odpowiedzią na krwawy terror, prowadzony przez hitlerowców w Żarnowie i najbliższych okolicach. Idee Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, znalazły tu podatny grunt u nielicznych ciemniejszych mieszkańców. Legendą chwaly i nieprawdopodobnego męstwa, okrył się działający na Ziemi Opoczyńskiej i Piotrkowskiej **25 pułk piechoty Armii Krajowej**. Jego działalność, wielokrotnie opisywana i spopularyzowana, m.in. poprzez liczne uroczystości patriotyczne organizowane od początku lat dziewięćdziesiątych przez parafię, szkoły oraz Towarzystwo Przyjaciół Żarnowa, była nierozdzielnie związana z Żarnowem, którego okolice zyskały nawet miano „partyzanckiego królestwa”.



Fundatorzy pomników i tablic pragnęli wzbudzić u mieszkańców to, co jest drogą dla każdego człowieka - szacunek dla przodków, umiłowanie przeszłości rodzinnej ziemi i dbałość o dobre imię Żarnowa - naszej „małej Ojczyzny”. Powyżej - **tablica ku czci żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Wiche” por. Witolda Kucharskiego w kościele św. Mikołaja w Żarnowie**.

Lata powojenne były bardzo ciężkie dla okolicznych mieszkańców. Żarnów, zwany przez ówczesne władze społeczno-polityczne „gniazdem reakcji” dotknęła **fala brutalnych represji**. Aresztowano wielu ludzi z konspiracyjną przeszłością, których jedynym błędem było to, że w latach wojny walczyli z Niemcami w formacjach nie związanych z późniejszą władzą ludową. Aby tym wszystkim ludziom zadośćuczynić, w ostatnich poświęcono tu **szereg pomników i tablic**, które są hołdem złożonym tym, co zginęli i symbolem więzi łączących przeszłość z teraźniejszością. Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości i człowiek mający świadomość męczeństwa swej ziemi, powinien postępować tak, by nie skalać pamięci swych przodków. Istniejące od 1990 roku **Towarzystwo Przyjaciół Żarnowa** zajmuje się m.in. dokumentowaniem przeszłości oraz gromadzeniem dokumentów i pamiątek historycznych. Jest to niezwykle ważne, niemal każdy dzień przynosi nam ubytek wiedzy o naszym regionie, bowiem świadkowie nie tak dawnych wydarzeń odchodzą i nie zawsze pamięć o nich pozostaje wśród nas. Wymownym tego przykładem jest dbałość o groby i mogiły wojenne przez parafian i uczniów żarnowskich szkół. Uczniowie dbają również o miejsca pochówku zasłużonych dla rozwoju tej ziemi mieszkańców. Wszyscy powinniśmy pielęgnować tradycje i kulturę naszego terenu, a przede wszystkim ocalić od zapomnienia świadectwa walki o byt naszej rodzinnej ziemi, zamieszkałej od tysięcy lat. To bardzo ważne, bowiem Ziemia Żarnowska nigdy nie była przedmiotem kompleksowych badań historycznych i wiedza mieszkańców o swoim regionie jest niepełna. Tym wzniosłym celem służy m.in. wydawanie kwartalnika „**NICOLAUS**”. Żarnowianie od lat współpracują ze środowiskami kombatanckimi z całej Polski, a zwłaszcza z **Okręgiem Kielecko - Radomskim „Jodła” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej** i jego prezesem **generałem brygady Kazimierzem „Bończą” Załęskim** znanym powszechnie słynnym dowódcą partyzanckim. Generał „Bończa” jest Honorowym Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Żarnowa. Jego stosunkowo częsta obecność w Żarnowie to niewątpliwie zaszczyt i bodziec do dalszego społecznego działania. Liczne wzajemne kontakty legendarnego dowódcy z młodzieżą i mieszkańcami Żarnowa, sprawiły, iż od początku lat dziewięćdziesiątych gmina Żarnów stała się miejscem cyklicznych zlotów partyzantów Armii Krajowej podkomendnych generała „Bończy” i innych dowódców partyzanckich, przyjeżdżających tu z całego kraju i zza granicy. Przed laty, w uznaniu wyjątkowych zasług Kazimierza „Bończy” Załęskiego, Rada Gminy w Żarnowie przyznała mu **Honorowe Obywatelstwo Żarnowa**.

# Moje życie to służba Bogu i ludziom

## Jestem wierny wyższym wartościom...

W każdym środowisku żyją i pracują ludzie wyjątkowi i nieprzeciętni - tacy, których działalność wszyscy oceniają z najwyższym uznaniem i którzy w szczególny sposób zasłużyli się dla całej lokalnej społeczności. Wśród nas również mieszkają takie osoby, które społeczeństwo darzy ogromnym szacunkiem. Oni sami określane są zaszczytnym mianem autorytetów. Cechuje ich stała gotowość do pomocy innym, wielka pracowitość, konsekwencja w działaniu, uparte dążenie do wyznaczonego celu. Takim człowiekiem jest proboszcz parafii św. Mikołaja w Żarnowie - ks. kan. Jan Kruk, który w czerwcu 2008 roku obchodził 50-lecie kapłaństwa! To zawsze miły, uśmiechnięty, bardzo skromny, choć niezmiernie zasłużony dla naszej „małej Ojczyzny” kapłan, którego dokonania dla Żarnowa i parafii są niepodważalne. Z dumą podkreślają to wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób związani są z naszym prastarym 1000-letnim grodem. Ten wyjątkowy jubileusz stał się inspiracją do tego, by ponownie (tak, jak przed trzema laty) na łamach „NICOLAUSA” zamieścić obszernie fragmenty rozmowy z Naszym Duszpasterzem, wzbogacone o nowe, nieznanne żarnowianom fakty z Jego życia. Udało się namówić księdza do zwierzeń, mało tego, po usilnych namowach ksiądz zgodził się nawet na to, by opublikować tekst tej rozmowy. Pragniemy zatem przybliżyć Czytelnikom Naszego Kwartalnika - Jego Postać i całą życiową drogę, którą od ponad 50 lat nieustannie poświęca Kapłaństwu...



Z księdzem kanonikiem **Janem Krukiem** rozmawia Krzysztof Nawrocki



### Dzieciństwo księdza przypadło na czas II wojny światowej i okupacji. Jak wspomina ksiądz swoje dziecięce i młodzieńcze lata?

Urodziłem się w 18 kwietnia 1935 roku w Wolicy (gmina Stopnica) na terenie obecnego powiatu buskiego. Moi rodzice - Jan i Bronisława, prowadzili tam gospodarstwo rolne o powierzchni 5 ha. Byłem najmłodszym z rodzeństwa, miałem dwóch starszych braci - Piotra, Mariana oraz siostrę Zofię. Mój rodzinny dom był oazą spokoju, wiary do Boga, wielkiego szacunku dla wszystkich bliźnich i dla ciężko pracujących na roli. Dorastałem w atmosferze miłości, patriotyzmu, wzajemnego zaufania, poszanowania tradycji narodowych i pielęgnowania wartości chrześcijańskich. Moje najwcześniejsze wspomnienia sięgają wybuchu II wojny światowej i pierwszych dni września 1939 roku. Niezatarte, wstrząsające wspomnienia pozostawił atak niemieckich sił lotniczych na moją rodzinną miejscowość, która została zbombardowana. Widziałem wówczas ogarniającą wszystkich panikę, przerażenie i wszechobecną śmierć. Widok pierwszego zabitego polskiego żołnierza zapamiętałem do dnia dzisiejszego. Często - mimo swej woli - to wspominam i zastanawiam się, jak wielkie musiało to być przeżycie, które tak doskonale pamiętam - i to mimo upływu tylu lat!

W czasie wojny wszyscy żyli bardzo biednie. Okupanci prześladowali Polaków za pomoc udzielaną partyzantom, moja rodzina również była dyskryminowana. Przełomem okazała się jesień roku 1944. We wsi Wolica, w której mieszkaliśmy z rodzicami, zlokalizowano linię artyleryjską. Wówczas w tym rejonie przez okres kilku miesięcy, znajdowała się linia frontu niemiecko - sowieckiego, a moja miejscowość przechodziła z rąk do rąk. Linie obrony nieprzyjacielskich wojsk znajdowały się w odległości 1 km od siebie. Historycy określili tę fazę walk jako tzw. przyczółek stopnicki, nazywany również sandomierskim. Przez większość czasu w mojej rodzinnej miejscowości stacjonował silny garnizon wojsk niemieckich, w okolicy zbudowano mnóstwo bunkrów, a w naszym domu znajdował się sztab wojskowy. Z całą rodziną mieszkaliśmy w piwnicy, a mojego ojca okupanci zmuszali do ciężkich robót. Po pewnym czasie zostaliśmy wysiedleni w rejon Buska Zdroju, do bardzo ubogiej wioski Owczary, której mieszkańcy, choć bardzo biedni, okazali się dobrzy, życzliwi i troskliwie zaopiekowali się nami. Okres wysiedlenia trwał 5 miesięcy. Z nim również wiążą się dramatyczne wspomnienia. Pamiętam, jak moja matka z najstarszym bratem jeździła do Wolicy, by przywieźć trochę zapasów żywności, niezbędnych do życia. Takie wyprawy odbywały się co dwa, trzy dni. Bardzo się wówczas o nich bałem i modliłem o szczęśliwy powrót. Niestety, moja rodzinna wieś, jak też i cała Stopnica, ówczesna siedziba powiatu - została zrównana z ziemią. Totalnego zniszczenia dokonały sowieckie katusze. Mój rodzinny dom przestał istnieć. Wraz z całą rodziną wróciliśmy na zgłiszcza swego domu dopiero w marcu 1945 roku. Pamiętam, jak ojciec wraz z moimi braćmi zbudowali prowizoryczną szopę z drewna, pozyskanego z resztek mego dawnego domu. W takich warunkach byliśmy wówczas zmuszeni zamieszkać. Wspomnienia z tego okresu są smutne i bardzo bolesne, pełne trudnych doświadczeń, choć bardzo hartujące człowieka i zachęcające nie tylko do pracy nad sobą, ale i dla dobra kraju - naszej udrepczonej Ojczyzny. Choć wtedy wszyscy moi bliscy wyobrażali ją sobie jako prawdziwie wolną i niezależną od obcych wpływów. Dopiero późniejsza rzeczywistość zweryfikowała to wyobrażenie.

***Wychowywał się ksiądz w rodzinie o silnych tradycjach narodowych i chrześcijańskich. Czy myśl o tym, by zostać księdzem pojawiła się jeszcze w dzieciństwie? Jak przebiegały szkolne lata księdza?***

Uczęszczałem do szkoły w Stopnicy. Mimo bardzo trudnych warunków nauki i znacznie okrojonego przez Niemców programu nauczania oraz częstych przerw uczyłem się bardzo chętnie, chłonałem wiedzę. W 1943 roku z wielką radością przystąpiłem do I Komunii Świętej w kościele parafialnym w Stopnicy. Od tamtej pory nieprzerwanie już byłem ministrantem. Uwielbiałem służyć do Mszy Świętej, fascynowała mnie mistyczna atmosfera eucharystyczna. Wydaje mi się, że już myślałem o tym, by zostać katolickim księdzem. Rodzice chcieli, bym jako najmłodszy syn zostałem w rodzinnym domu i przejął gospodarstwo, jednak po pewnym czasie z radością zaakceptowali moją decyzję. W 1945 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich, wznowiono naukę w szkole. Przyjęto mnie od razu do IV klasy. Nauka odbywała się w opłakanych warunkach lokalowych, w jednej izbie uczyły się wszystkie dzieci. Nie było żadnych książek ani jakichkolwiek pomocy szkolnych. Mimo, iż interesowałem się historią oraz uwielbiałem czytać, to jednak pasjonowały mnie przedmioty matematyczno przyrodnicze. W 1947 roku wyjechałem na kolonie do Rabki, pierwszy i ostatni raz. To były wspaniałe, wspólnie spędzone chwile w miłej, religijnej atmosferze z dziećmi z całej Polski. Przez cały okres dzieciństwa byłem ministrantem, choć wspaniały, gotycki kościół w Stopnicy...nie istniał. Był zrównany z ziemią w wyniku działań wojennych. Msze święte organizowano na plebanii, która tylko w części ocalała. Z tamtego okresu wspominam swe czynne uczestnictwo w Krucjacie Eucharystycznej, a także udział w licznych młodzieżowych wycieczkach i wyprawach turystycznych po najbliższej okolicy. Uprawiałem również z zapałem sport, z powodzeniem grałem w piłkę nożną w stopnickim klubie piłkarskim. Z tamtego okresu z rozrzewnieniem wspominam pracę duszpasterską proboszcza ks. Piotra Banacha, który już wówczas był prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Opiekunem ministrantów był ks. Tadeusz Marchaj, zaangażowany w liczne działania z młodzieżą. Organizowane przez niego jasełka i liczne spektakle teatralne pamiętam do dzisiaj. W 1949 roku ukończyłem szkołę powszechną i zdecydowałem się podjąć naukę w szkole średniej w Łopusznie, gdzie ukończyłem VIII i IX klasę. Jednak po dwóch latach zdecydowałem się na naukę w katolickim liceum w Niższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Tam też zdałem maturę. Wiedziałem już, czego w życiu pragnę. Marzyłem tylko o tym, by zostać księdzem. Moja rodzina z radością przyjęła moją osobistą decyzję.

***Nauka w szkole średniej prowadzonej przez duchowieństwo nie mogła zakończyć się inaczej, jak tylko wstąpieniem do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Jakie okoliczności towarzyszyły temu wydarzeniu?***

Tu zdecydował częściowo przypadek i jak to często w życiu bywa sprawy finansowe. Bardzo chciałem zostać księdzem. Miałem dylemat uczyć się w Kielcach czy w Sandomierzu? Z mojej rodzinnej miejscowości do jednego i drugiego miasta była taka sama odległość. Nauka w Seminarium Duchownym wiązała się z kosztami. W domu było nas czworo rodzeństwa i wszyscy się kształcili. Nauka w kieleckim seminarium kosztowała znacznie więcej 450 zł, a w sandomierskim jedynie 150 zł. Ta różnica wzięła się z tego, że przy seminarium sandomierskim prosperowało gospodarstwo rolne o powierzchni 50 ha, w którego prowadzeniu czynnie uczestniczyli klerycy. Dochody z tego gospodarstwa zasilaly budżet ogólny mojej sandomierskiej Alma Mater. Wybrałem więc Sandomierz, kierując się niższymi opłatami oraz dobrem rodziny, chciałem by moi bracia i siostra mieli również dobry start w dorosłe życie.



***Kto miał największy wpływ na rozwój osobisty młodego kleryka Jana Kruka?***

Największy wpływ na mój rozwój miał bez wątpienia ówczesny ordynariusz sandomierski, JE ks. bp Jan Kanty Lorek (1886-1967), biskup i administrator apostolski diecezji od 1936 roku. Był on zakonnikiem - misjonarzem i miał wyjątkowe predyspozycje do pracy z młodzieżą. Poza tym ogromny wpływ na kształtowanie mojej psychiki i charakteru mieli księża, którzy później również zarządzali diecezją: ks. bp Franciszek Jop (1897-1976), ks. bp Piotr Gołębiowski (1902-1980), który niedługo będzie wyniesiony na ołtarze oraz ks. bp Walenty Wójcik (1914-1990), który wykładał prawo kanoniczne. W większości byli oni profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Do końca życia będę wspominał przedwcześnie zmarłego ks. bp Stanisława Adama Sygneta (1924-1985), z którym łączyły mnie szczególne więzy przyjaźni. Z wielką sympatią do dziś wspominam innych swoich wykładowców: ks. Władysława Krawczyka, ks. Stanisława Legięcia i ks. Edwarda Górskiego. Śpiewu sakralnego uczył nas ks. Wendelin Świerczek, obdarzony absolutnym, perfekcyjnym słuchem i wyjątkowymi zdolnościami. Wielki duchowy wpływ na całą formację kleryków miał O. Sinka. Wszystkich ich zachowałem na całe życie w swej pamięci.



**Nadszedł rok 1958, rok święceń kapłańskich młodego 23-letniego alumna Jana Kruka. Jak ksiądz wspomina tamten okres w swym życiu?**

Święcenia kapłańskie otrzymałem dnia 15 czerwca 1958 roku z rąk JE bp Jana Kantego Lorka, natomiast swoją mszę prymicyjną złożyłem 22 czerwca 1958 roku w swej rodzinnej parafii w Stopnicy. Kościół ciągle był w odbudowie, dlatego przyszło mi sprawować Eucharystię w prowizorycznej kaplicy obok placu budowy. Było to dla mnie niezapomniane przeżycie. Oto ziściły się moje marzenia, zostałem księdzem. Byłem szczęśliwy. Z radością przyjąłem pierwszą swoją nominację duszpasterską, zostałem wikarym w parafii św. Stanisława w Krynkach koło Starachowic. 18 lipca 1958 roku rozpocząłem pierwszą pracę. Byłem tam również katechetą, uczyłem religii w szkołach w Lubieni i Godowie. W niedługim czasie wprowadzono religię ze szkół.



Rozpoczął się intensywny okres ateizacji społeczeństwa polskiego. 20 XII 1958 roku przeniesiono mnie do Ostrowca Świętokrzyskiego. Tam w parafii MB Saletyńskiej (na Piaskach) kontynuowałem swą służbę Bogu i bliźnim. Mój proboszcz, ks. Jan Bania rozpoczął budowę kościoła, za co i jego - i nas księża wikarych - spotykały liczne szykany ze strony komunistycznych władz miasta i województwa. Na kościół nakładano potężne podatki, dochodziło nawet do konfiskowania majątku. Wszystkich księża inwigilowano, nakłaniano do współpracy, śledzono niemalże każdy krok i nagrywano kazania. Słowem - dążono do skompromitowania nas w oczach katolickiego społeczeństwa. W Ostrowcu jeszcze uczyłem religii w szkole, później decyzją władz komunistycznych PRL nie było już to w ogóle możliwe.

**Jakie były dalsze losy młodego księdza? W jaki sposób były prowadzone lekcje religii? Czy było to w ogóle możliwe?**

W 1962 roku zostałem wikarym w parafii św. Józefa w Skarżysku Kamiennej. Moim proboszczem był ks. Antoni Boratyński, znany z tego, iż przygarwał do siebie na plebanię schorowanego znakomitego poetę Leopolda Staffa, który będąc u schyłku swego życia tworzył w Skarżysku swe przepiękne poematy, m.in. tutaj powstał zbiorek jego wierszy „Wiklina”. Po roku zostałem przeniesiony do parafii pod wezwaniem Serca Jezusowego, również w Skarżysku Kamiennej. Byłem tam wikarym aż 5 lat. Mój proboszcz, ks. Jan Oracz, oddał mi we władanie skarżyską młodzież. Pracowałem jako katecheta, uczyłem przeszło 1800 uczniów, a liczba ministrantów, którymi się opiekowałem - sięgała 150 osób. Jednym z moich ówczesnych bardzo zaangażowanych ministrantów był obecny prezydent miasta Skarżysko Kamienna - Roman Wojcieszek, z którym do dnia dzisiejszego utrzymuję serdeczne kontakty. W tamtym czasie miałem 46 godzin lekcyjnych w czasie tygodnia, co dziś może wydawać się nieprawdopodobne. Nigdy nie narzekałem, z pasją oddawałem się pracy z młodzieżą. Wraz ze swymi podopiecznymi często pielgrzymowałem, odwiedziłem większość znanych sanktuariów w Polsce i ...gruntownie poznałem wszystkie szlaki turystyczne w Górach Świętokrzyskich. W latach 1965-1968 organizowałem dla moich podopiecznych liczne wyprawy w nieodkryte i prawie zupełnie nieznane Bieszczady. Do dziś wspominam częste wyjazdy m.in. do Dukli (w której w 1997 roku był Jan Paweł II), Komańczy, Cisnej, Baligrodu, Ustrzyk Górnych oraz liczne górskie wędrowki na Halicz, Tarnicę i po wspaniałych bieszczadzkich poloninach. Mimo, iż moja aktywność wyjątkowo nie podobała się ówczesnym władzom, to ja jednak z zaangażowaniem robiłem swoje. Ewangelizacja młodzieży zawsze była moim powołaniem i misją do spełnienia.

**Ze Skarżyska Kamiennej przeszedł ksiądz do Wierzbicy, gdzie spotkało księdza wiele przykrości i zła. Wiemy, iż przez komunistyczne władze został ksiądz nawet bezprawnie uwięziony w obronie wiary. Wspomina o tym senator Czesław Ryszka w swej książce o ks. Józefie Wójciku „Infułat z Suchedniowa”. Proszę nam o tym opowiedzieć...**

Faktycznie, w 1968 roku otrzymałem nominację do parafii św. Stanisława w Wierzbicy. Z parafii, funkcjonującej w robotniczo - chłopskim środowisku, komunistyczne władze uczyniły swoisty poligon doświadczalny. Poprzez współpracujących z nimi księża, chciano nie tylko zaburzyć, ale wręcz obalić strukturę Kościoła w Polsce. Nawoływano do pełnej autonomii i niepodporządkowania się decyzjom biskupa i Stolicy Apostolskiej. Wraz z proboszczem parafii, stanowczo sprzeciwiałem się takim praktykom. Moim powołaniem było służyć tylko Bogu i wiernym, a nie wykonywać poleceń totalitarnego reżimu. Społeczeństwo Wierzbicy okazało się uczciwe i mimo swych wcześniejszych błędów - wierne wobec hierarchów Kościoła w diecezji i w Polsce. Doprowadzono do usunięcia samozwańczych kapłanów. Niestety, nas duchowieństwo - dotknęły dotkliwe represje ze strony niezadowolonych władz. Faktycznie, za gorliwe wypełnianie swoich obowiązków kapłańskich i opór wobec komunistów, zostałem skazany na trzy miesiące i uwięziony na zamku w Kielcach. Parafianie jednak interweniowali u ówczesnych władz województwa kieleckiego i zapłacili kaucję w zamian za moje wcześniejsze uwolnienie. Taką ofiarnością wykazywali się w tamtych czasach katolicy, co dziś się niestety bardzo rzadko zdarza.



Później byłem przez długi okres inwigilowany i represjonowany, karano mnie wielokrotnie. Nakładano również na mnie bardzo dotkliwe grzywny pieniężne. Ks. infułat Józef Wójcik jest moim serdecznym przyjacielem z sandomierskiego seminarium, wspólnie świętowaliśmy nasz jubileusz 50-lecia kapłaństwa. A książkę pana Czesław Ryszki oczywiście znam - to niezwykła opowieść opisująca historię ks. proboszcza Józefa Wójcika, który „komunistom się nie kłaniał” oraz losy księży, którzy byli prześladowani za wiarę. Dali oni tym samym niesamowicie bohaterskie świadectwo wiary, umiłowania Boga i ludzi. Ta książka ukazuje jakże drastyczną, ale zarazem pouczającą prawdę o polskich duchownych. Przyjmowane przez księży z godnością cierpienia, zadawane przez komunistycznych urzędników, przez oficerów Służby Bezpieczeństwa, nie tylko nas nie złamały, przeciwnie - bardzo umocniły w duszpasterskiej posłudze.



***Życie i ofiarna posługa kapłańska księdza była zaprzeczeniem kultu systemu totalitarnego, który panował w ówczesnej Polsce. Wierność ideałom w tamtych czasach wymagała odwagi i wielkiej determinacji. Pogarda dla wiary i idealizowanie ateizmu osiągnęło w latach sześćdziesiątych szczytowe rozmiary. Ksiądz się temu przeciwstawił. Jakie były księdza dalsze losy?***

We wrześniu 1969 roku na zaproszenie mojego wuja, ks. Mieczysława Wąsiała wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Przez cztery miesiące przebywałem w Chicago, do którego jeszcze po latach powracałem. Władze zgodziły się na mój wyjazd, przypuszczając, że nigdy do kraju już nie wrócę. W tamtych latach ten, kto wyjeżdżał - nie wracał. W USA przebywałem w środowisku polonijnym i dla nich spełniałem swoje obowiązki kapłańskie. Na początku 1970 roku zdecydowałem się jednak na powrót do Polski. Po powrocie dostałem nominację do parafii św. Jana Chrzyciela w Radomiu, której proboszczem był wówczas ks. Jan Węgliński, a potem Stanisław Sikorski. Miejscowi nazywają ten kościół radomską faram, która wkrótce będzie obchodzić 650-lecie istnienia. W parafii początkowo pracowałem jako kancelista, a potem jako wikariusz. I znów bardzo dużo czasu spędzałem z młodzieżą, katechizując ją. Zorganizowałem w Radomiu ruch oazowy, a potem zaangażowałem się w tworzenie Ruchu Światło - Życie, zainicjowanego w Polsce przez ks. Franciszka Blachnickiego (1921-1987), później skrytobójczo zamordowanego przez bezpiekę. Opiekowałem się ministrantami oraz scholą. Do dziś wspominam liczne pielgrzymki i rekolekcje, m.in. do Krościenka nad Dunajcem, w których uczestnikami były setki dzieci i młodzieży. Praca w wielkowiejskiej parafii ma swoją specyfikę, a ja swoje duszpasterskie obowiązki - choć w nowych realiach - jak zawsze wykonywałem z wielkim poświęceniem.

***W 1976 roku decyzją bp Piotra Gołębiowskiego objął ksiądz probostwo parafii w Policznej koło Zwoleń. Była to duża placówka, zlokalizowana w miejscowości gminnej byłego województwa radomskiego. Był ksiądz wówczas jednym z najmłodszych proboszczów w diecezji. Przybyło dodatkowych obowiązków, odpowiedzialności. Jak ksiądz radził sobie z nowymi zadaniami w swoim życiu?***

Z wielkim zapałem przystąpiłem do samodzielnej duszpasterskiej pracy w kościele świętego Stefana w miejscowości Policzna. Urzekła mnie ta ogromna trójnawowa świątynia, zbudowana w stylu neogotyckim. Był to jedyny kościół dla rozległej parafii, skupiającej ponad 4000 wiernych. Dwie potężne neogotyckie wieże z cegły zakończone betonowymi kwiatonami i krzyżami górowały nad całą okolicą, z zewnątrz i wewnątrz kościół olśniewał pięknem i bogactwem architektury. Dodatkową mobilizacją dla mnie jako proboszcza był również i fakt, że była to parafa Jana Kochanowskiego. Słynny Czarnolas znajduje się zaledwie 5 km od kościoła. Neogotycka świątynia wymagała gruntownej modernizacji i renowacji. Dokonałem tam szeregu inwestycji, w tym gruntownego remontu kościoła, który zdecydowałem się przykryć blachą. Mimo wielkiego kryzysu gospodarczego w państwie i problemów ze zdobyciem rozmaitych materiałów budowlanych, udało się gruntownie wyremontować i częściowo wymienić aż 50 witraży do kościoła. Powstały również nowe zabudowania plebańskie, udało się stworzyć nowe warunki do nauki religii dla dzieci i młodzieży. Cieszyłem się bardzo, gdyż aktywizowałem miejscową społeczność (a zwłaszcza młodzież) do społecznego działania. W odległym o 10 km od Policznej Bogucinie, zbudowałem kaplicę dla tamtejszych wiernych. Jest tam obecnie samodzielna parafia pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbe. Władzom państwowym i partyjnym dygnitarzom moja aktywność była solą w oku. Próbowano zniechęcić mnie do pracy, jednak mojego zapału nikt nie był w stanie ostudzić. W czasie mojej pracy w Policznej, odbyła się tam peregrynacja Drzewa Krzyża Świętego, którą zorganizowałem z należnym temu duchowemu przeżyciu rozmachem. Parafianie byli mi wdzięczni i nie chcieli, bym wyjeżdżał z ich parafii. Nie byli jednak w stanie podważyć decyzji biskupa Edwarda Materskiego - ordynariusza diecezji sandomiersko - radomskiej, który w 1986 roku postanowił przenieść mnie do parafii św. Mikołaja w Żarnowie.

***W 1986 roku przybył ksiądz do Żarnowa, jako kanonik honorowy Kapituły Konkatedralnej Radomskiej. Objął ksiądz jedną z najstarszych parafii w Polsce. 26 lutego 2008 roku minęły 22 lata od tego wydarzenia. Obecnie, nikt w Żarnowie nie wyobraża sobie innego proboszcza parafii. Skromność, oddanie Bogu i ludziom, pogoda ducha, zawsze uśmiechnięta twarz, a także ujmujący tryb życia księdza - budzą szacunek i zaufanie nie tylko w Żarnowie, ale i całym dekanacie. Przez lata pobytu księdza w Żarnowie, znacznie się zmieniło zarówno wnętrze, jak i otoczenie kościoła. Prosimy o przypomnienie czytelnikom „NICOLAUSA” swoich dokonań... W powszechnej opinii parafian, nikt z księdza poprzedników, od momentu rozbudowy kościoła w latach 1903 - 1917 nie dokonał w Żarnowie więcej...***



Mówienie o sobie jest zawsze bardzo trudne, ale tym razem nie mogę odmówić, przecież tekst ten trafi do moich parafian. Faktycznie, jestem skromnym człowiekiem i zawsze wyznaję zasadę, że o człowieku niech świadczą czyny, dokonania, praca - a nie słowa, frazesy, składane deklaracje...

Zacznę jednak od początku. 26 lutego 1986 roku na mocy decyzji biskupa Edwarda Materskiego, objąłem stanowisko proboszcza parafii św. Mikołaja w Żarnowie. Zastąpiłem ks. kan. Feliksa Stradomskiego. Zarówno prastary, zabytkowy kościół, jak i cała parafia urzekła mnie. Postanowiłem i tutaj zrobić wiele, zarówno dla dobra wielowiekowej świątyni, jak i nowych parafian. Z uwagi na fatalny stan dachu kościoła, krytego dachówką, postanowiłem zmienić pokrycie na blachę miedzianą. I udało się to, choć zgody musiała udzielić nie tylko Kuria Biskupia w Radomiu, ale i Wojewódzki Konserwator Zabytków w Piotrkowie Trybunalskim. Oni również zaakceptowali mój pomysł zdjęcia niedokończonyj wieży nad fasadą kościoła. W tej chwili wspaniały żarnowski kościół jest zabezpieczony na ponad 300 lat, bo taką trwałość ma blacha miedziana. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych to okres tzw. transformacji ustrojowej, kiedy Polska po 45 latach, wreszcie stała się wolnym, suwerennym i niepodległym państwem, choć problemów społecznych nie brakowało.



Symbolem tego historycznego wydarzenia stała się uroczystość odsłonięcia w Żarnowie tablicy ku czci żołnierzy AK - podkomendnych por. Witolda Kucharskiego ps. „Wicher”. Odbędzie się to już w 1988 roku, a więc prawie na rok przed przejęciem władzy w kraju przez siły demokratyczne. Do Żarnowa przybyły setki partyzantów, zwłaszcza z osławionego 25 pułku piechoty Armii Krajowej, cieszących się z odzyskanej niepodległości. Po kilkudziesięciu latach „nieobecności” religii w szkołach, powróciła wreszcie ona na stałe do wszystkich placówek oświatowych, co potwierdziły zapisy konkordatu.

Mimo, iż w kraju panował kryzys gospodarczy, to jednak należało realizować to, na co czekali parafianie. Żarnowska świątynia wymagała wielu nakładów finansowych, by mogła odzyskać dawny, wspaniały blask. Rozpocząłem renowację polichromii w całym kościele. Udało się tego dokonać w latach 1989/90. W 1991 roku z udziałem władz państwowych i kościelnych, zorganizowałem obchody 800-lecia kościoła, choć według niektórych historyków jest on znacznie starszy. Na tę okoliczność wydana została książeczka o dziejach świątyni, autorstwa mojego przyjaciela ks. Dziesięława Kalinowskiego.

Doprowadziłem do tzw. rewindykacji działek parafialnych. Zdecydowałem, iż niektóre obiekty, szpeczące centrum Żarnowa, musiały zostać zburzone, by móc wybudować parking dla wiernych. Postanowiłem także zrealizować jedną z najważniejszych inwestycji - budowę dzwonnicy z kaplicą przedpogrzebową. Po uzyskaniu zgody wielu instytucji (w tym konserwatora zabytków), udało się ją wybudować. Dziś cieszy nie tylko parafian, ale i wszystkich odwiedzających Ziemię Żarnowska. Jej wykonanie idealnie harmonizuje z romańską, gotycką i neogotycką bryłą kościoła. Dotychczasowa drewniana dzwonnica (z 1888 roku) nie spełniała już swych funkcji. W nowej dzwonnicy dzwony uruchamiane są automatycznie. Wokół kościoła ułożony został nowy chodnik z piaskowca, znakomicie wkomponowany w historyczne otoczenie. Kościół dotychczas był częściowo zasłaniany przez inne obiekty, poprzez zburzenie budynku dawnej apteki, szkoły i murów okalających ten plac wreszcie prezentuje się okazale. W samym kościele dokonano przebudowy ogrzewania, instalacji elektrycznej i radiofonizowano wnętrze. Zakupiono nowe żyrandole i inne elementy wyposażenia elektrycznego. Wybudowałem nową funkcjonalną plebanię, służącą za mieszkanie nie tylko księżom, ale i spełniającą funkcję siedziby dla organizacji katolickich. Stara plebania była tak zagrzybiona i zniszczona, że nadawała się już tylko do rozbiórki. Plac parafialny wreszcie został należycie ogrodzony, a teren gruntownie uporządkowany. Do parafii należy także organistówka, którą poddano gruntownemu remontowi i zmieniono pokrycie dachowe. Dokonano kapitalnego remontu zabytkowych organów, które po latach odzyskały swoje dawne brzmienie.



***Życie parafii to nie tylko budowa i modernizacja parafialnego dobra, to przede wszystkim dbałość o rozwój duchowy wiernych. Przez wszystkie minione lata swej pasterskiej posługi w Żarnowie, dbał także ksiądz o rozwój duchowości w parafii i troszczył się o wzrost poziomu życia religijnego. Proszę o podanie kilku faktów z najnowszych dziejów naszej wspólnoty...***

Z ogromnym wzruszeniem wraz z wieloma wiernymi wspominam najważniejsze duchowe wydarzenia, w wyjątkowy sposób jednoczące parafian: Peregrynację Drzewa Krzyża Świętego, a także nawiedzenia Matki Boskiej Fatimskiej oraz Św. Bożej Rodzicielki z okazji Jubileuszu 2000 chrześcijaństwa. Wielkim, niezapomnianym przeżyciem była peregrynacja kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Naszej Parafii, która miała miejsce w lipcu 2006 roku. W parafii odbywają się coroczne rekolekcje. Są organizowane Misje Święte, które w szczególny sposób jednoczą parafian. Od wielu lat rozwija się u nas ruch pielgrzymkowy - i to nie tylko do krajowych, ale i odległych zagranicznych sanktuariów. Aktywność parafian jest wyjątkowa, a w pielgrzymkach uczestniczą duże grupy zaangażowanej młodzieży, co bardzo mnie cieszy i napawa wielką radością.

W 2002 roku Żarnów został uroczystie zaliczony w poczet grodów, leżących na szlaku romańskim. Przebogate dzieje i dziewięć wieków historii żarnowskiej świątyni to powód do naszej wspólnej dumy. O wyjątkowo bogatej historii Żarnowa świadczą badania archeologiczne. Parafia razem z Towarzystwem Przyjaciół Żarnowa od kilku lat wydaje ilustrowany kwartalnik „NICOLAUS”, cieszący się dużym zainteresowaniem czytelników. Liczne uroczystości z udziałem kombatantów i dobra współpraca z nauczycielami, dziećmi i młodzieżą szkolną, świadczą o dbałości o naszą narodową tożsamość i o żywym kultywowaniu tradycji narodowych. W kościele zawsze organizowane są jasełka i misterium Męki Pańskiej, ale również i środowiskowe akademie z okazji świąt narodowych. W 2001 roku przy parafii powstało koło Przyjaciół Maria Maryja, którego aktywność jest również powodem do dumy. Organizacja ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Radia Maryja w 2004 roku była transmitowana na cały świat za pośrednictwem Radia Maryja i telewizji TRWAM. Podczas uroczystej mszy upamiętniono wówczas postać ks. Romana Kotlarza (1928-1976), któremu poświęcono pamiątkową tablicę w naszej parafialnej świątyni. Wszystko to świadczy o dużym zaangażowaniu parafian w krzewienie wiary katolickiej. Czynne uczestnictwo we wspólnocie parafialnej pomaga w rozwoju duchowym, pogłębia życie wewnętrzne i nadaje mu większy sens.

***Jakie są najbliższe plany księdza proboszcza? Które sfery działalności życia naszej parafialnej wspólnoty wymagają szczególnej troski i zaangażowania parafian?***

Dbałość o naszą żarnowską nekropolię pozostawia wiele do życzenia. Groby, pomniki, tablice pamiątkowe to nie tylko świadectwo pamięci o naszych bliskich i odległych przodkach. To także cenne dokumenty chlubnej przeszłości Ziemi Żarnowskiej, materialnej i duchowej kultury minionego czasu. Pomniki i wizerunki zmarłych dokumentują obyczaje minionego czasu, w wielu wypadkach są cennym dziełami sztuki. Z tych wszystkich względów, zachowanie nekropolii i opieka nad grobami to nie tylko przejaw chrześcijańskiej miłości bliźniego ale również wyraz stopnia kultury i przejaw szacunku do przeszłości i dokonań naszych przodków. Przed wielu laty rozpocząłem prace przy uporządkowaniu cmentarza, zapewniłem doprowadzenie wody, zadbałem o utwardzenie cmentarnych alejek tłuczniem i tzw. destruktem bitumicznym. Z uwagi na to, iż na naszym żarnowskim cmentarzu, zaczyna brakować już miejsc pochówku zmarłych, po zakupie gruntów naprzeciwko naszej nekropolii (po drugiej stronie drogi krajowej do Kielc), rozpocząłem prace przy rozbudowie cmentarza parafialnego. Teren należy gruntownie uporządkować i ogrodzić. Gorąco wierzę, iż uda się również wybudować w tym miejscu funkcjonalną kaplicę cmentarną. Podjąłem również działania, zmierzające do utworzenia w Żarnowie muzeum regionalnego wraz ze skansenem dawnych urządzeń i narzędzi rolniczych. Wierzę, iż gruntownie wyremontowane trzy dawne obiekty gospodarskie (w dawnym ogrodzie plebańskim) pełne będą wartościowych eksponatów, dzięki którym uda się ocalić od zapomnienia to, co było codziennością w dawnych czasach. Nawiązałem również współpracę z archeologami z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, specjalizującymi się w badaniach zabytków romańskich. W lipcu i sierpniu 2008 roku trwały prace wykopaliskowe w rejonie naszej świątyni oraz grodziska wczesnośredniowiecznego. Jestem przekonany, że ich opracowane wyniki sprawią, iż wiedza o historii Żarnowa będzie pełniejsza. Przy pomocy najnowszej, specjalistycznej aparatury, przeprowadzono bardzo kosztowne badania wnętrza kościoła oraz jego najbliższego otoczenia. Historycy sztuki sugerują wystąpienie po środki unijne, dzięki którym można sfinansować dalsze prace konserwatorskie i w należyty sposób wyeksponować walory historyczne Żarnowa i jego dziedzictwo kulturowe. Wierzę, że przy zaangażowaniu władz samorządowych w najbliższej przyszłości będzie to możliwe. Jestem wdzięczny Bogu za to, że pozwolił mi sprawować swą posługę kapłańską właśnie tutaj, w prawie 1000 letnim Żarnowie...

***W imieniu wszystkich żarnowian - dziękuję Księdzu za wszystkie inicjatywy wzmacniające ducha parafian oraz przedsięwzięcia w sferze materialnej, zrealizowane w Żarnowie na przestrzeni ponad 22 lat pełnienia zaszczytnej funkcji proboszcza parafii św. Mikołaja.***



***Z okazji Złotego Jubileuszu 50-lecia Święceń Kapłańskich - w imieniu wszystkich żarnowskich parafian życzę księdzu dużo zdrowia, obfitości Łask Bożych, udanej realizacji wszystkich planów, spokoju, pogody ducha, uśmiechu na co dzień, radości z każdego przeżytego w Żarnowie dnia. Za tę wyjątkową dbałość o naszą parafię - z głębi serca serdecznie dziękujemy Ci Księżu Proboszczu i prosimy Boga o błogosławieństwo dla Ciebie na dalsze lata posługi kapłańskiej w parafii św. Mikołaja w naszym ukochanym, historycznym Żarnowie.***

200 lat temu na Ziemi Opoczyńskiej...

## Strzępy napoleońskich wspomnień

Trwają obchody 200-letnicy powstania Księstwa Warszawskiego. Warto o tym ważnym fakcie napisać również i na łamach „NICOLAUSA”, zwłaszcza, iż ta rocznica dotyczy historii Ziemi Żarnowskiej.

Mimo, iż od 1795 roku Polska była pod zaborami, stworzono wówczas namiastkę państwa polskiego. Istniało ono bardzo krótko, bo tylko w latach 1807-1815. Było formalnie niepodległe, jednak w rzeczywistości, jak prawie wszystkie państwa zachodniej Europy, podporządkowane zostało napoleońskiej Francji. Księstwo Warszawskie stworzył Napoleon I Bonaparte (1769-1821). Powstało ono na mocy traktatów pokojowych jakie cesarstwo Francji podpisało 7 i 9 lipca 1807 w Tylicy z Cesarstwem Rosji i Królestwem Prus.

Wypełniając postanowienia Konstytucji 3 maja monarchą Księstwa na zasadzie unii personalnej z Saksonią (na wzór unii personalnej z czasów saskich) został król Saksonii Fryderyk August I, wnuk króla Augusta III Sasa. Napoleon w dniu 22 lipca 1807 w Dreźnie osobiście nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucję, której przepisy wzorowano na konstytucji francuskiej z 1799. Niestety, cesarz nie zgodził się na przywrócenie Konstytucji 3 Maja, jako zbyt konserwatywnej. Zgodnie z nową konstytucją władzę w Księstwie sprawować miała szlachta i w niewielkim stopniu mieszczaństwo. W rzeczywistości najważniejsze pozycje na szczytach drabiny urzędniczej zajęli przedstawiciele arystokracji i zamożnej szlachty.

Warto pamiętać o wydarzeniach sprzed 200 lat. To ważna rocznica również i dla mieszkańców okolic Żarnowa i Ziemi Opoczyńskiej, mimo, iż nasz powiat jeszcze przez dwa lata pozostawał formalnie pod zaborem austriackim, a dopiero w 1809 roku został włączony do Księstwa Warszawskiego. Trwała wówczas wojna francusko-austriacka, a nasze ziemie zostały wyzwolone przez wojska polskie i saskie. Dla mieszkańców Ziemi Opoczyńskiej niepodległy byt trwał zatem zaledwie 6 lat.



Na naszym terenie działo się wówczas bardzo wiele. Przemieszczały się francuskie wojska, a miejscowa ludność z entuzjazmem witała dotychczas nie znanych, a przez to chyba nawet nieco egzotycznych przybyszy. Żołnierze Napoleona byli gwarantami odzyskania pełnej suwerenności państwa i powrotu do czasów przedrozbiorowych. Ministrem wojny był osławiony męstwem i chwałą książe Józef Poniatowski, bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ziemie polskie - na wzór francuski - podzielono na departamenty i powiaty. Opoczyńskie znalazło się w departamencie radomskim, rządzonej przez prefekta, natomiast w powiecie opoczyńskim władzę sprawowali urzędnicy, tytułujący się mianem podprefektów.

Niestety, śladów napoleońskich nie ma u nas zbyt wiele. A szkoda, bo byłby to ważny element naszego dziedzictwa narodowego. W świadomości społecznej zachowały się liczne opowieści i legendy, które jednak wraz u płynem pokoleń - ulegają znacznemu zniekształceniu, a najczęściej zapomnieniu. Najważniejsza z nich dotyczy prawdopodobnego pobytu Napoleona w majątku ziemskim Trojanowice k. Żarnowa, a pozostałe losów miejscowych ziemian, mieszczan i chłopów, wcielonych do armii napoleońskiej.

Do dziś żywe są opowieści ludowe o rzekomym pobycie Napoleona w okolicach Żarnowa, w czasie jego przygotowań do wojny z Rosją. Wiadomym jest, iż w latach 1807-10 cesarz związał się uczuciowo z polską hrabiną - Marią Walewską z Łączyńskich (1789-1817). Faktem jest też, że dosyć bogaty jak na ówczesne czasy, dwór szlachecki w Trojanowicach, należał okresowo do jednego z rodów Walewskich. Świadczą o tym epitafia dziedziczek Trojanowic: Wincentyny Walewskiej (1823-91) i pochowanej w Neapolu - Zofii Walewskiej (1856-81), umieszczone w ścianie wewnętrznej gotyckiego prezbiterium kościoła św. Mikołaja w Żarnowie. Powszechnie znany związek Napoleona z Marią Walewską spowodował, że na tutejszych ziemiach głośno było o rzekomych, regularnych przyjazdach cesarza Napoleona Bonaparte do pałacu w Trojanowicach (choć jak wiadomo Maria Walewska mieszkała w Walewicach k. Łowicza). Mało tego, w parku w Trojanowicach nawet zabytkowa kamienna ławka, stojąca w zdewastowanym niestety (!) trudno dostępnym miejscu, przez miejscowych określana jest mianem „ławki Napoleona”. Mimo upływu prawie dwóch wieków, zachowany został ogólny układ „romantycznych” alejek, stawów oraz fragmenty zabytkowego drzewostanu. W parku podziwiać jeszcze można aleję wysadzaną bukami i grabami.

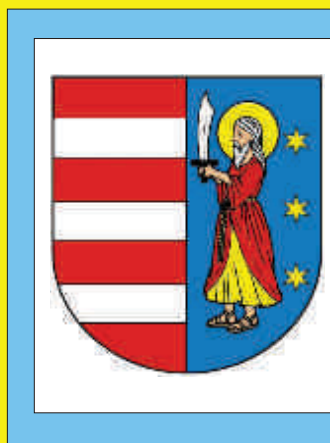
Mimo, iż wieści o pobycie Napoleona na naszym terenie to prawdopodobnie czysta fantazja, budzi ona jednak pozytywne emocje w lokalnej społeczności. Związane jest to również z zapomnianymi, trudnymi do zlokalizowania mogiłami żołnierzy francuskich, znajdującymi się w okolicach Marcinkowa. Francuzów pochowano w 1813 roku, podczas odwrotu z przegranej wojny przeciwko Rosji. W 1963 roku, w 150-lecie owych wydarzeń, żołnierskie groby odwiedził ambasador francuski w Polsce wraz ze swymi współpracownikami. Ponadto, w okolicach Żarnowa znajduje się kilka kapliczek przydrożnych, których powstanie datuje się na I połowę XIX wieku. Noszą one nazwę „napoleońskich”. Prawdopodobnie powstały one jako wyraz nadziei włościan na odzyskanie niepodległości (m.in. przy pomocy wojsk Napoleona) i uwolnienie Polski spod okupacji państw zaborczych.

O jednej z nich warto więcej napisać. Tuż obok południowej granicy powiatu opoczyńskiego i gminy Żarnów, w lesie znajdującym się niedaleko wsi Adamów i rzeki Czarnej - znajduje się taka oryginalna kapliczka, wykonana z polnych kamieni, które wieńczy krzyż. Według miejscowej tradycji, została ona wzniesiona na początku XIX wieku w miejscu pochówku żołnierzy napoleońskich. Według lokalnych przekazów, francuscy żołnierze wracający wycieńczeni z przegranej kampanii rosyjskiej, postanowili tutaj odpocząć i usnąć. W nocy schwylił siarczysty mróz, który spowodował zamarnięcie śpiących żołnierzy i doprowadził wszystkich do śmierci. Na pamiątkę tego wydarzenia, wzniesiono ową kapliczkę, którą przed laty opiekował się miejscowy nauczyciel i społecznik Tadeusz Niemira. Od tamtego czasu miejsce to określane jest przez miejscowych nazwą „Francuzy”.

Na Ziemi Opoczyńskiej śladów zarówno po żołnierzach napoleońskich, jak i tych - świadczących o istnieniu Księstwa Warszawskiego - jest już bardzo niewiele. Warto zachować dla przyszłych pokoleń pamięć o tamtych czasach...



## Czy wiecie, że...



Niniejszy nr kwartalnika "NICOLAUS" został wydany dzięki pomocy finansowej Zarządu Powiatu w Opocznie i Starosty Opoczyńskiego Józefa Roga



Przy wydaniu bieżącego nr pisma pomocy udzielił Bank BPH Spółka Akcyjna w Opocznie i Kierownik Oddziału Jacek Zieliński

Żarnów jest gminną miejscowością położoną w powiecie opoczyńskim, w południowo-wschodniej części województwa łódzkiego. W wiekach średnich był miastem dorównującym rangą znaczącym grodom Polski centralnej. Żarnów może się poszczycić wspaniałą historią i jej relikiami. Nazwę swą prawdopodobnie zawdzięcza żarnom - kamieniom żarnowym, wytwarzanym z okolicznego piaskowca, bądź jak inna hipoteza dowodzi - wypalonemu obszarowi puszczajskiemu (związanemu z gospodarką żarową).

W okresie wczesnopiastowskim Żarnów był siedzibą kasztelanii, która wespół z ośrodkami w Sieradzu, Łęczycy, Spicymierzu, Rozprze, Rudzie, Małogoszczu i Skrzynnie tworzyła prowincję łęczyczką. W 1239 roku tak zwane kasztelanie zapilickie, w tym również i żarnowska, zostały włączone do Księstwa Sandomierskiego, a więc do Małopolski. Fascynującą historią ma ta miejscowość. Toczyli tu boje z Tatarami piastowscy książęta, koncentrował tu swe wojska Władysław Jagiełło zmierzający pod Grunwald, odbywały się tu zjazdy królów i książąt polskich, rezydowali tu też książęcy i królewscy namiestnicy - kasztelani, którzy aż do ostatniego rozbioru Polski pełnili zaszczytne funkcje senatorów Rzeczypospolitej.

W źródłach historycznych Żarnów po raz pierwszy pojawia się w 1065 roku w tzw. falsyfikacie mogileńskim. Była to wzmianka o prężnie rozwijającym się i wielce znaczącym grodzie w ówczesnym państwie Piastów. Na ten stan musiało zatem pracować kilka pokoleń żarnowian. Należy więc przypuszczać, iż Żarnów może poszczycić się tysiącletnim bądź większym rodowodem. Z dokumentu z roku 1065 dowiadujemy się o przekazaniu przez Bolesława Śmiałego półtrzęcej grzywny rocznego dochodu z miejscowego zamku benedyktynom w Mogilinie. Kolejna wzmianka z 1136 roku poświadcza przynależność Żarnowa do dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W 1191 roku arcybiskup Piotr przekazał kościół grodowy wraz z dochodami i dziesięcinami z obszaru kasztelanii kolegiacie NMP w Sandomierzu. W podziale uposażenia między członków kapituły kolegiackiej Żarnów przypadł kantorowi sandomierskiemu.

Prawa miejskie średzkie Żarnów otrzymał ok. 1360 roku od Kazimierza Wielkiego, natomiast prawa magdeburskie nadał mu w 1415 roku król Władysław Jagiełło. Niestety, 1 czerwca 1869 roku odebrano je z rozkazu cara Aleksandra II. Była to kara za udział mieszkańców w Powstaniu Styczniowym przeciwko Rosji. Od 1876 roku Żarnów staje się osadą pod zarządem wójta.

Znaczący gród lokalnej administracji państwowej, jakim w średniowieczu był Żarnów, rozwijał się nad wyraz dynamicznie. Czynniki sprzyjającymi były polityka protekcyjna władców, lokalizacja przy głównym szlaku handlowym łączącym Wielkopolskę z Rosją, jak również sąsiedztwo z Puszcza Świętokrzyską i Piliczką oraz obszarami rolniczymi. O znaczeniu grodu świadczyć może zjazd możnowładców (3-7 czerwca 1319 roku) pod przewodnictwem prymasa Janisława, związany z koronacją na króla Polski Władysława Łokietka.

Już w średniowieczu zaznacza się wyraźny handlowy charakter osady. Po nadaniu Żarnowowi praw miejskich magdeburskich przez Jagiełłę, kolejni królowie polscy nadają miastu przywileje organizowania znanych w Polsce jarmarków. Miasto przeżywa swoisty „boom gospodarczy”, bogaci się i rozwija, wiedzie prym w handlu zbożem, czego udokumentowaniem jest przyjęcie korca żarnowskiego, jako jednej z obowiązujących miar sypanych w ówczesnej Rzeczypospolitej. Synowie żarnowskich kupców podejmują naukę w Akademii Krakowskiej, jednej z najznamienitszych uczelni w ówczesnej Europie.

Jednak kres świetności grodu położył najazd szwedzki. 16 września 1655 roku pod Żarnowem doszło do jednej z największych bitew wojen polsko-szwedzkich w XVII wieku. Wojska koronne w liczbie dwunastu tysięcy stanęły w szranki z dziewięcioletnią armią Karola X Gustawa, króla Szwecji. Bitwa zakończyła się druzgocącą klęską wojsk polskich. Poległo około 1000 żołnierzy, a znaczną część ocalałych wzięto do niewoli. Po bitwie Jan Kazimierz zaczął wycofywać się w kierunku Śląska.

Ostatecznie kryzys miasta pogłębiły wojna północna oraz epidemie nawiedzające Żarnów w XVIII i XIX wieku. Przebudzenie gospodarcze miasteczka nastąpiło pod koniec XIX wieku wraz z rozwojem Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w skład którego wchodziły zakłady górnicze z okolic Żarnowa - obszaru bogatego w surowce mineralne: rudy żelaza, piaskowce drobnziarniste i surowce ilaste (gliny). Te ostatnie, wydobywane już w neolicie do produkcji naczyń glinianych, współcześnie są podstawowym komponentem płytek ceramicznych, z produkcji których słyną okolice Żarnowa. Opoczyńskie płytki ceramiczne są doskonałą wizytówką gospodarczą regionu.

Odwiedzający Żarnów turyści z pewnością nie poczują się rozczarowani. Wciąż panuje tam specyficzny klimat, mówiący o dawnej świetności grodu. Wjeżdżając do miasteczka, widać wspaniałą, romańską świątynię pod wezwaniem świętego Mikołaja. Obecna jej bryła jest doskonałym wyrazem artystycznej harmonijnej myśli budowniczych kilku epok, łącząca elementy różnych stylów architektonicznych. Dzisiejsze zachodnie ramię transeptu, czyli nawy poprzecznej, było niegdyś nawą główną romańskiej świątyni, wybudowanej z inicjatywy władcy prawdopodobnie na początku XII wieku. Według jednej z hipotez, wznosił ją sam Bolesław Krzywousty w roku 1111, jako wotum wdzięczności za zwycięstwo swych wojsk nad Pomorzanami.

Świątynię wybudowano z rodzimego regularnie obrobionego jurajskiego, drobnziarnistego piaskowca. Jest ona doskonałym przykładem romańskiej architektury sakralnej. Szczególnie interesująca jest dobudowana od zachodu okrągła 18,5-metrowa wieża z unikalną emporą, służącą podczas nabożeństw jako książęca loża. Historycy sztuki oceniają ją jako jedną z najlepiej zachowanych w kraju. Empora wsparta jest na dwóch arkadach, spływających na środkowy filar i przyściennie pilastry, których głowice zdobią motywy roślinne. Interesujące są również motywy demoniczne (lew, zając, gryf) głowic filarów na piętrze empory.

W 1510 roku od wschodu świątynię wydłużono, dobudowując gotyckie, przykryte gwiaździstym sklepieniem prezbiterium - obecnie wschodnie ramię transeptu. Kolejnej zmiany dokonano w 1903 roku, kiedy to od północy powstało prezbiterium, a od południa nawa główna i dwie boczne. Świątynia pierwotnie włączona była w system militarny grodu. Na północ od kościoła znajduje się drugi element założenia obronnego - wczesnośredniowieczne grodzisko, oddzielone niegdyś od wzgórza świątynnego podgrodzieniem z drewnianą zabudową. Gród okalała głęboka fosa. Grodzisko zwane jest współcześnie Szwedzką Górą, gdyż według przekazów historycznych, ze szczytu (na którym ponoć znajdowały się ruiny „starożytnego” zameczku) król Jan Kazimierz obserwował przebieg bitwy 16 września 1655 roku. Według legendy ów kopiec usypali mieszkańcy Żarnowa na pamiątkę zwycięstwa nad Szwedami podczas obrony Jasnej Góry podczas szwedzkiego „potopu”.

Historia Ziemi Żarnowskiej jest bogata i interesująca, a jej odbiciem są ciekawe zabytki o dużych wartościach artystycznych. Do najbardziej znanych obiektów należy m.in. wspomniane już wcześniej grodzisko wczesnośredniowieczne, XII-wieczny kościół św. Mikołaja w Żarnowie z imponującej wielkości romańską wieżą, XVII-wieczny kościół św. Łukasza w Skórkowicach, XIX-wieczne cmentarze w Żarnowie i Skórkowicach oraz resztki licznych, wiekowych parków podworskich oraz młynów wodnych.

Na Ziemi Żarnowskiej są również liczne miejsca upamiętnione walką i męczeństwem narodu. I wojna światowa pozostawiła w tutejszym krajobrazie dziesiątki kilometrów okopów i żołnierskie cmentarzyki, o których rzadko kto pamięta. Właśnie tu, w czasie II wojny światowej, toczyły się liczne walki partyzanckie z hitlerowcami, zwłaszcza osławionego bohaterstwem 25 pułku piechoty Armii Krajowej i oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych.

Żarnów jest bardzo ważnym przystankiem na szlakach podróźniczych województwa łódzkiego. Bogactwo obiektów krajoznawczych, zabytkowe obiekty sakralne, interesująca architektura drewniana, lasy obfitujące w grzyby, bliskość rezerwatów przyrody „Jody Sieleckie” i „Diabla Góra”, urokliwe dorzecze rzeki Czarnej oraz zalew na rzece Wąglanka w miejscowości Miedzna Murowana - mogą sprawić, że wyprawa w malownicze zakątki pogranicza województw łódzkiego i świętokrzyskiego dostarczy wielu niezapomnianych wrażeń.

**Kwartalnik**  
**Parafii św. Mikołaja**  
**w Żarnowie i Towarzystwa**  
**Przyjaciół Żarnowa**  
  
**Redakcja**  
**Krzysztof Nawrocki**



# NICOLAUS